

Czy obserwujemy zmierzch Zachodu?

Czasami trudno Polakom w to uwierzyć, ale to, czym będzie europejski Zachód, zależy teraz także od nas samych – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Czy wiemy, czym jest Zachód? Nie w znaczeniu geograficznej wielkości, ale jako wspólnota reguł, zasad i wartości. I dlaczego mielibyśmy zadawać sobie to pytanie? Losy tak rozumianego Zachodu ważą się z powodu wewnętrznych kryzysów. Ogromnych zagrożeń pod postacią coraz większych nierówności, migracji, skonfliktowanych interesów i tożsamości, ale także za sprawą nowych zagrożeń w świecie. Niektórym być może taka myśl wyda się pompatyczna, warto jednak uświadomić sobie przełomowy charakter czasów, w jakich żyjemy.

*Warto uświadomić sobie
przełomowy charakter czasów,
w jakich żyjemy*

Jeśli Zachód ma przetrwać jako cywilizacja i jako geopolityczna siła, pytanie o jego reguły, zasady i

wartości jest całkowicie na miejscu i usprawiedliwione. Jednocześnie właśnie momenty kryzysów, wstrząsów i niepewności odsłaniają najwyraźniej niejednorodność Zachodu jako wspólnoty. Jego reguły i wartości nie są wcale spójne, mają różne tradycje i podlegają

odmiennym interpretacjom. Mówimy o demokracji, praworządności, sprawiedliwości społecznej, o wolności przez pryzmat naszych odmiennych tradycji i historycznych doświadczeń.

John Ikenberry, amerykański politolog, pisząc ostatnio o możliwym upadku idei liberalnego Zachodu w polityce światowej, przyznał wprost, że spójność i jednorodność Zachodu jest przecież, jako koncepcja, „artefaktem” – sztucznym tworem, który trwa jego zdaniem tak długo dzięki hegemonii Stanów Zjednoczonych. To samo przecież można powiedzieć o koncepcji europejskiego Zachodu, który trwać będzie tak długo, jak na naszym kontynencie dominować będzie UE, która wymusza jakąś postać europejskiej jednorodności naszych odmiennych tradycji i doświadczeń, o interesach nie wspominając.

Jeśli więc ważą się losy Zachodu jako cywilizacji i geopolitycznej wielkości, to przede wszystkim chodzi tutaj o to, jaką formę przyjmie ów „artefakt”, czyli jednorodna i spójna koncepcja wspólnych zasad, reguł, wartości i celów, oraz na jakiej politycznej hegemonii będzie się ona opierać: jaka będzie przyszła Ameryka i przyszła UE? Ta druga sprawa dotyczy w sposób bezpośredni naszego kraju. Czasami trudno Polakom w to uwierzyć, ale to, czym będzie europejski Zachód, zależy teraz także od nas samych.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”